

przez Polskę było niemożliwe). Zmiany międzynarodowe (na które Polacy nie mieli wpływu, ale które bardzo uważnie obserwowano w tym środowisku) były potrzebne zarówno po stronie sowieckiej (niezdolność do przeprowadzenia interwencji zbrojnej w Polsce), jak i po stronie niemieckiej (chodzi o uznanie powojennej granicy z Polską przez Niemcy Zachodnie).

Czasu z pozoru było dużo, ale zmiany społeczne w kraju zachodziły bardzo powoli i w początkowej fazie trudno było je zauważyć.

* * *

Takie – w największym skrócie – były założenia programowe przywódców nurtu niepodległościowego. Oczywiście koncepcja ta powstawała stopniowo, przez wiele lat i była później zmieniana i modyfikowana, zależnie od potrzeb.

Nie wydaje się, aby wszyscy uczestnicy nurtu niepodległościowego mieli pełną świadomość tej koncepcji. Dotyczy to tym bardziej kręgu zewnętrznego, który przecież nawet nie wiedział, że nurtu niepodległościowy istnieje. Zbyt wczesne ujawnienie tego programu groziło skuteczną akcją policji politycznej, która była w stanie zdusić ten proces w jego początkowej fazie, chociażby eliminując lub izolując twórców tej koncepcji. Nie można było także zbyt wczesnie ujawnić tego programu społeczeństwu, które po okresie stalinowskim było na to zupełnie nieprzygotowane. Zbyt wczesne ujawnienie tego programu spowodowałoby w społeczeństwie po prostu wzruszenie ramion.

Liderzy środowiska

Aktywnymi uczestnikami tej stopniowo wchodzącej po schodach i wyłaniającej się spod powierzchni konspiracji byli nie tylko cywile, ale przede wszystkim zawodowi wojskowi. I to oni wykonywali główne zadania, skupiające na sobie uwagę Służby Bezpieczeństwa. Warto podkreślić ich odwagę, pamiętając o tym, że – zwłaszcza w latach 60. – perspektywa aresztowania była cały czas realna, a pamięć o straszliwych represjach stalinowskich ciągle żywa.

Należy także podkreślić, że liderami środowiska niepodległościowego byli ci, którzy – zgodnie z linią władz (wyrażoną choćby w słynnym tekście *Na spotkanie żołnierzom AK*) – mieli znaleźć się na marginesie życia politycznego – generacja przedwrześniowa oraz „góra” Armii Krajowej. Środowisko nurtu niepodległościowego nie zostało stworzone przez niższych oficerów AK czy II Rzeczypospolitej ani przez prostych żołnierzy (choćaż jedni i drudzy w nim uczestniczyli), ale było sprzysiężeniem utworzonym i kierowanym przez tych, którzy stali na czele wojska we wrześniu 1939 roku oraz tych, którzy kierowa-

li Armią Krajową w latach okupacji. Jest to dowodem ich moralnej siły i ich autorytetu (mimo Września i mimo Powstania).

* * *

Na czoło liderów środowiska niepodległościowego wysuwał się przede wszystkim uczestnik I Kompanii Kadrowej **Kazimierz Pluta-Czachowski**. Wyszedł na wolność w 1955 roku po siedmiu latach odsiadki, i z uwagi na zły stan zdrowia nie podjął już nigdy pracy zawodowej (do końca życia pozostawał na rencie). Od 1956 roku był chyba najbardziej aktywnym politycznie w PRL byłym oficerem AK i z tego powodu niemal przez ćwierć wieku pozostawał nieprzerwanie pod obserwacją SB. Swoją działalność opozycyjną rozpoczął od opublikowania (wraz z Ludwikiem Muzyczką) w „Tygodniku Powszechnym” w 1957 roku głośnego tekstu *Prawda i nieprawda o Armii Krajowej*.

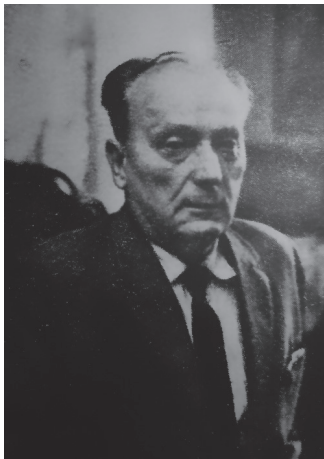
Dwa tygodnie po ukazaniu się tego tekstu odbyła się w Warszawie (w kościele św. Jacka) msza św. za duszę gen. Grota, współorganizowana przez Plutę. Wzięło w niej udział około 2,5 tysiąca osób. Potem ruszyła lawina: nabożeństwa organizowane uparcie w Warszawie za dusze zmarłych kolegów; nawet nie



Kazimierz Pluta-Czachowski (zdjęcie przedwojenne). Fot. Archiwum domowe Niny i Andrzej Sławińskich.



Kazimierz Pluta-Czachowski przed stalinowskim sądem. 1951 rok.



Kazimierz Pluta-Czachowski.
Lata 60. Fot. Zbiory prywatne.



Stoją od lewej: Ludwik Muzyczka, Kazimierz Pluta-Czachowski, Stanisław Podlewski oraz Stanisław Westwalewicz (?). Lata 60. Fot. Zbiory prywatne.

dziesiątki, a setki tablic wmurowywanych w ściany warszawskich kościołów dla upamiętnienia dowódców i formacji wojskowych; dziesiątki tekstów własnych publikowanych w prasie paksowskiej, liczne publikacje historyczne, do których namawiał, nakłaniał i inspirował kolegów, które zbierał, wysyłał na Zachód, wysyłał do Instytutu Historii PAN, rozsyłał kolegom; mnóstwo spotkań, rozmów, dyskusji, prelekcji.

Jego dom przy ul. Filtrowej w Warszawie był domem otwartym, w którym spotykało się niezliczenie wielu kombatantów.

prowadzi „dom otwarty”, przyjmując u siebie wszystkich. Dzięki tym wizytom i szperaniu po różnych materiałach zebrał duży zasób wiadomości z zakresu konspiracji i Powstania. W jego mieszkaniu dziennie przewija się co najmniej kilka, kilkanaście osób od rana do wieczora¹²⁴.

Już sam opis wnętrza jego domu nie pozostawiał wątpliwości, co do poglądów i postawy gospodarzy.

¹²⁴ Doniesienie (źródło: „Chłopiński”), 4 V 1967 (BU 0236/57, Teczka zagadnieniowa dotycząca byłej kadry oficerskiej KG AK, cz. 1, s. 148–154).



Kazimierz Pluta-Czachowski (siedzi w czarnym garniturze), Zygmunt Dziarmaga-Działyński (stoi z lewej w czarnych okularach). 26 września 1976 roku, odsłonięcie pomnika 18 DP w Andrzejewie. Fot. *Zbiory prywatne*.

Śliczna willa dwurodzinna typu angielskiego *cottage*, z dwoma holami na dole, wewnętrzne schody w mieszkaniu i hol na górze, na I piętrze.

Mieszkanie ślicznie urządzone. Stare stylowe meble przedwojenne, wyraźnie ściągnięte z dworków szlacheckich lub mieszkań bardzo bogatej burżuazji [...]. Obrazy i ornamentacja polskie, oryginalne, bardzo wdzięcznie dobrane. Dwa portrety Piłsudskiego, bardzo udane: jeden płaskorzeźba w drzewie lub imitacja gipsowa płaskorzeźby, drugi obraz piórkiem lub kwasem.

Na ścianie *tableau*, tj. zbiorowa fotografia tego rocznika Wyższej Szkoły Wojennej, na który uczęszczał płk Pluta-Czachowski.

Na stole pełno pamiątek i albumów pamiątkowych, legionowych i akowskich. Śliczne wydanie – antologia o generale Sosnkowskim wydana w Kanadzie. Z pobieżnego przeczucia treści wynika, że nie powinna mieć debitu w Polsce Ludowej, ponieważ jest wyraźnie propagandą apolożującą emigrację zachodnią i wrogą naszej Polsce Ludowej¹²⁵.

¹²⁵ Doniesienie (źródło: „Kleszewski”), 20 XII 1970 (BU 01224/1645, Pluta-Czachowski Kazimierz, cz. 2, s. 194–197).



Józef Szostak (1931). Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.

Pluta zapewne nie wymyślił tej powojennej konspiracji niepodległościowej, ale był jej sercem i motorem. Jego niespożyta energia, ofiarność i odwaga budziły w środowisku akowskim wielki szacunek, aczkolwiek, co trzeba zaznaczyć, język miał cięty. Był niekwestionowanym liderem całego środowiska,

* * *

Kolejny legionista i kolejny szef Oddziału w Komendzie Głównej Armii Krajowej, który uczestniczył w nurcie niepodległościowym, to **Józef Szostak**. Po wyjściu z więzienia zamieszkał w Łodzi (na os. Ruda Pabianicka).

Utrzymywał cały czas kontakty z Plutą – spotykali się potajemnie (bezpieka nie wpadła na ślady tych kontaktów). Nie wiemy jakie zadania wtedy wykonywał.

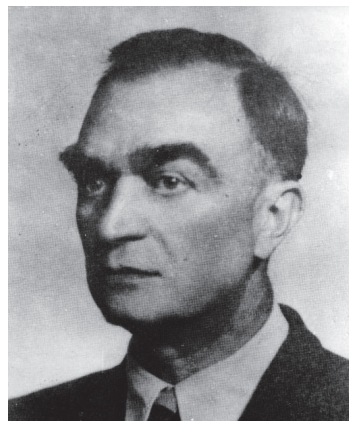
Józef Szostak nie widział na jedno oko wskutek rany postrzałowej w głowę odniesionej 10 grudnia 1918 roku w walkach z Ukraińcami pod Dołhobyczowem (była to pierwsza bitwa odtworzonego 1 pułku ułanów – dzień święta pułku).

W 1979 roku, jeszcze przed założeniem Konfederacji Polski Niepodległej, utworzono (działającą początkowo w konspiracji) Radę Polityczną tej partii. Szostak został jej członkiem. Jego syn – Wojciech – został członkiem założycielem KPN.

Józef Szostak jako członek władz KPN ujawnił się dopiero po Sierpniu. Był wtedy aktywny także w Społecznym Komitecie Pamięci Józefa Piłsudskiego. Już w stanie wojennym przekazał Wydawnictwu Polskiemu KPN swoje wspomnienia, które zostały po raz pierwszy wydane w drugim obiegu w latach 1987 (część pierwsza) i 1989 (część druga). Niedawno zostały wznowione¹²⁶.

* * *

Do grona liderów konspiracji niepodległościowej należał także doktor praw **gen. Roman Abraham**¹²⁷ – syn profesora Uniwersytetu we Lwowie (rektora



Józef Szostak po wojnie. Fot. Zbiory prywatne.

¹²⁶ Józef Szostak, *Moja służba niepodległej*, Warszawa 2019.

¹²⁷ Gen. Roman Abraham (1891–1976); absolwent gimnazjum oo. Jezuitów w Chyrowie. W latach 1910–1915 studiował prawo na UJK we Lwowie, uzyskując tytuł doktora praw. W czasie studiów działał w Drużynach Bartoszewych i ZMP „Zet”. W czasie I wojny światowej zmuszony do służby w armii austro-węgierskiej, walczył na różnych frontach. Od 1918 w WP. Brał udział w walkach o Lwów w listopadzie 1918 (jego oddział nazywano „straceńcami”), w wojnie polsko-ukraińskiej (w ramach dywizji gen. Sikorskiego) oraz w wojnie polsko-bolszewickiej (ranny

i dziekana tej uczelni) – Władysława Abrahama (wybitnego specjalisty z zakresu historii prawa kościelnego i współtwórcy polskiego prawa małżeńskiego).

Jednym z najważniejszych epizodów w długim życiu Romana Abrahama był udział w obronie rodzinnego Lwowa w listopadzie 1918 roku. Był wówczas porucznikiem w armii austriackiej. We wrześniu 1918 roku przybył do Lwowa na urlop i wtedy nawiązał kontakt z kpt. Czesławem Mączyńskim – późniejszym dowódcą obrony miasta. Jednak istotniejsze znaczenie miał kontakt Abrahama z innym polskim oficerem – kpt. Mieczysławem Borutą-Spiechowiczem, który w początkowym okresie (do 5 listopada) był rzeczywistym dowódcą obrony miasta. Co ciekawe, zarówno Mączyński, jak i Boruta nie byli piłsudczykami. Mączyński był związany ze środowiskiem narodowym, a Boruta był oficerem II Brygady Legionów.

„Boruta przyjmował Abrahama do wojska 2 listopada 1918 roku, o czym gen. Abraham nieraz mówił publicznie” – wspomina dzisiaj ojciec Eustachy Rakoczy. „Boruta miał wtedy opory [aby tworzyć nowe oddziały], bo nie było żołnierzy. Ale uległ prośbie Abrahama. Ten mu po kilkudziesięciu latach dziękował na Jasnej Górze: *Dziękuję ci, żeś mnie przyjął do polskiego wojska!*”¹²⁸.

Rzeczywiście, historycy podają, że w blisko 200-osobowym oddziale, który walczył na Górze Stracenia we Lwowie pod dowództwem por. Abrahama było zaledwie 25 przeszkolonych żołnierzy, a reszta to byli ochotnicy. Najmłodszym z nich był 13-letni Antoni Petrykiewicz. Mimo tego 3 listopada 1918 roku ludzie Abrahama zdołali zdobyć Górę Stracenia, która w następnych dniach stała się jednym z kluczowych punktów obrony miasta przez Polaków¹²⁹. W dość krótkim czasie Abraham i Boruta dali się poznać we Lwowie jako zwolennicy działań zaczepnych i wokół nich zbierali się Polacy, niepodzielający ostrożnej taktyki Naczelnej Komendy¹³⁰.

pod Chodczkowem). Większość żołnierzy z jego oddziału zginęła pod Zadwórzem (dowodził inny oficer). W 1921 brał udział w walce o Górny Śląsk (był pełnomocnikiem Wojciecha Korfanteo, potem organizował dostawy broni i amunicji dla powstańców śląskich). Wykładowca i kierownik katedry taktyki ogólnej w Wyższej Szkole Wojennej. W latach 1930–1931 poseł na Sejm III kadencji z listy BBWR (zrzekł się mandatu). W październiku 1938 dowodzona przez niego Wielkopolska Brygada Kawalerii brała udział w operacji zajęcia Zaolzia (12 października Abraham prowadził przed Śmigłym defiladę z okazji zakończenia operacji). We wrześniu dowodził Wielkopolską Brygadą Kawalerii w ramach Armii „Poznań” (brał udział w bitwie nad Bzurą i w obronie Warszawy, gdzie został ciężko ranny).

¹²⁸ Wypowiedź o Eustachego Rakoczego dla Macieja Gawlikowskiego do filmu dokumentalnego (udostępniona autorowi przez reżysera filmu).

¹²⁹ Leszek Laskowski, *Roman Abraham. Losy dowódcy*, Warszawa–Poznań 1998, s. 28–34.

¹³⁰ Wojciech Grobelski, *General brygady Ludwik Mieczysław Boruta-Spiechowicz (1894–1985)*, Warszawa 2010, s. 52.

Bliższe kontakty z obozem piłsudczykowskim zostały nawiązane przez Romana Abrahama w czasie studiów (w latach 1921–1922) i podczas pracy (w latach 1922–1927) w Wyższej Szkole Wojennej (wykładał taktykę ogólną i taktykę piechoty). Z tego punktu widzenia istotne znaczenie miało (zawarte w 1921 roku) małżeństwo jego siostry z piłsudczykiem Wacławem Stachiewiczem (który od 1925 roku był także wykładowcą WSW). Brat Wacława Stachewicza – Julian, był jednym z najbliższych współpracowników Józefa Piłsudskiego w okresie wojny 1920 roku.

W listopadzie 1925 roku Abraham – już jako jeden z najbardziej gorliwych piłsudczyków – odbył poufną rozmowę z płk. Gustawem Paszkiewiczem – komendantem Oficerskiej Szkoły Piechoty i Szkoły Podchorążych – sondując jego ewentualne poparcie dla Marszałka w przypadku przejścia przez niego władzy (Paszkiewicz doniósł o tym Szefowi Sztabu Generalnego gen. Hallerowi i w grudniu 1925 roku przeciwko Abrahamowi wszczęto śledztwo, wskutek czego Abraham musiał się ukrywać – w obawie przed aresztowaniem – do czasu zamachu majowego). Dowodzi to, że Abraham uczestniczył w piłsudczykowskiej konspiracji, która przygotowywała zamach majowy.

W czasie samego zamachu ppłk Abraham już jawnie opowiedział się za Piłsudskim, kierując operacją przeciwko Wyższej Szkole Wojskowej. Minister spraw wojskowych w rządzie Witosa gen. Juliusz Malczewski wydał wówczas nakaz aresztowania Abrahama. Po 12 maja 1926 roku ppłk Abraham został wyznaczony przez Piłsudskiego (polecenie to przekazał mu Gustaw Orlicz-Dreszer) dowódcą cywilnych oddziałów złożonych z robotników z Woli, które jako pierwsze wkroczyły do Belwederu oraz do Wilanowa (Piłsudskiemu chodziło o to, aby – z uwagi na szacunek do urzędu Prezydenta – wojsko nie atakowało czasowej siedziby najwyższego zwierzchnika sił zbrojnych). Abraham był w czasie tej akcji ubrany po cywilnemu¹³¹.

Abraham był jednym z najwybitniejszych dowódców polskich kampanii wrześniowej (był jedynym dowódcą związku taktycznego kawalerii, która na całym szlaku bojowym w 1939 roku nie poniosła ani jednej porażki, nie przegrała ani jednej bitwy). Swoje wspomnienia związane z Wrześniem opublikował w PRL w latach 1967–1969 w „Wojskowym Przeglądzie Historycznym”, a następnie wydał w książce *Wspomnienia wojenne znad Warty i Bzury* (1969 rok).

Po bitwie nad Bzurą trafił do Szpitala Ujazdowskiego w Warszawie, gdzie 15 października 1939 roku został aresztowany przez gestapo, oskarżony o za twierdzenie wyroków śmierci wydanych na niemieckich dywersantów w Śremie

¹³¹ L. Laskowski, *Roman Abraham...*, s. 83–88; rozmowa z Leszkiem Moczulskim z wiosny 2020 [nagranie w zbiorach autora]; Informacja operacyjna (źródło: „Chłopicz”), 25 V 1976 (BU 00169/76, Małewski Adam, t. 6, s. 159–160).



Święto Kawalerii w Krakowie z okazji 250 rocznicy Odsieczy Wiedeńskiej. Marszałek Józef Piłsudski i wojewoda Władysław Belina-Prażmowski (w płaszczu) w otoczeniu starszych oficerów po zakończonej rewii. Widoczni m.in.: gen. Bernard Mond (na lewo od marszałka), płk Jan Karcz (1. z prawej), płk Ludwik Kmicic-Skrzyński (2. z prawej), gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski (3. z prawej), płk Stefan Hanka-Kulesza (4. z prawej), płk Roman Abraham (na lewo za gen. Długoszowskim). 6 października 1933 roku. *Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.*



Zajęcie Zaolzia – wkroczenie wojsk polskich do Karwiny. Generał Władysław Bortnowski (na tle flagi) wśród dzieci podczas uroczystości. Widoczni także m.in.: generał Roman Abraham (ostatni rząd pierwszy z lewej w mundurze), minister pracy i opieki społecznej Marian Zyndram Kościałkowski (na lewo od generała Bortnowskiego). Październik 1938 rok. *Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.*

i skazany na karę śmierci. Wyrok nie został jednak zatwierdzony, dochodzenie przejął Wehrmacht, a Abraham trafił na ponad 5 lat do niemieckiej niewoli.

Po wyzwoleniu obozu w Murnau przez Amerykanów zdecydował się wrócić do kraju w drodze indywidualnej repatriacji, co nastąpiło w grudniu 1945 roku. Początkowo zamieszkał we Wrześni wraz ze swoją matką – repatriantką ze Lwowa (jego ojciec został zamordowany przez Niemców w 1941 roku). Rodzina Abrahama miała majątek w Cieślach Małych (powiat wrzesiński), który na przełomie lat 40. i 50. generał przekazał formalnie na Skarb Państwa (z tym, że już w 1945 roku został on faktycznie rozparcelowany). Od lutego 1946 roku Abraham pracował w Państwowym Urzędzie Repatriacyjnym (jako Delegat Generalnego Pełnomocnika). W czerwcu 1946 roku zawarł małżeństwo ze znacznie od siebie młodszą Martą Śmigiel (swoją przedwojenną narzeczoną, która okres okupacji spędziła pod Poznaniem). Ich syn zmarł krótko po urodzeniu (w 1947 roku). Po śmierci dziecka Abrahamowie wyjechali do Warszawy, gdzie od stycznia 1948 roku Abraham podjął pracę w Ministerstwie Administracji Publicznej jako inspektor. Do śmierci matki w 1950 roku często wyjeżdżał z Warszawy do Wrześni. W 1950 roku przeszedł na emeryturę, ale do lata 1951 roku pracował jeszcze „w rachubie” w Państwowym Ośrodku Szkolenia Korespondencyjnego Ministerstwa Budownictwa Miast i Osiedli. Na przełomie lat 40. i 50. wielokrotnie był wzywany na przesłuchania przez Informację Wojskową oraz Urząd Bezpieczeństwa, nie został jednak aresztowany¹³². Od października 1955 roku do grudnia 1956 pozostawał figurantem sprawy ewidencyjno-obszernyjnej, którą szybko zakończono, gdyż nie wykryto nic niepokojącego¹³³. Mieszkał w Warszawie, początkowo w małym mieszkanku przy al. Niepodległości. Potem kupił mieszkanie w wieżowcu za Żelazną Bramą, niedaleko Grobu Nieznanego Żołnierza (ul. Przechodnia 2). Obiady jadali (wraz z żoną) w kasynie oficerskim przy ul. Mazowieckiej (niedaleko ich miejsca zamieszkania)¹³⁴.

Był faktycznym przywódcą środowisk kombatanckich wywodzących się z trzech brygad kawalerii, które to środowisko stworzyło nieformalną strukturę działającą niezależnie od ZBoWiD-u. Generał wyznaczył swoich pełnomocników (każdy z nich miał zastępcę) do kontaktów z byłymi żołnierzami z poszczególnych brygad, co umożliwiło szybkie przekazywanie pism oraz

¹³² L. Laskowski, *Roman Abraham...*, s. 130–144; ankieta personalna (BU 01286/587, Abraham Roman, s. 10); pismo kierownika powiatowej delegatury MBP we Wrześni do kierownika UBP w Warszawie, 16 XI 1955 (*ibidem*, s. 26).

¹³³ Sprawa ewidencyjno-obszernyjna (BU 01286/587 Roman Abraham, mkf, s. 4–44).

¹³⁴ Notatka służbowa dot. Marty Abraham, 26 VII 1976 (BU 2418/2 KE „Dziadek” – Abraham Roman, s. 88–89).



Gen. Roman Abraham (przed wojną). Fot. Archiwum domowe Andrzeja Wernica.

sprawną organizację spotkań¹³⁵. Od 1972 roku odbywały się regularnie w Poznaniu zjazdy pułków kawalerii dowodzonych przez gen. Abrahama, połączone z nabożeństwem za poległych żołnierzy WBK. Bezskutecznie zabiegano o odrestaurowanie pomnika 15 p. ułanów¹³⁶.

Abraham po 1956 roku kilkakrotnie wyjeżdżał z Polski do Francji i Kanady. Utrzymywał za granicą kontakty z generałami: Antonim Szyllingiem i Józefem Jachliczem, wiceadmirałem Józefem Unrugiem oraz z gen. Wacławem Stachiewiczem w Kanadzie¹³⁷.

W latach 60. i 70. Abraham polemizował na łamach prasy krajowej i zagranicznej („Kierunki”, „Stolica”, „WTK”, „Więź”, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, „Za i Przeciw”, paryska „Kultura”) z gen. Juliuszem Rómmlem (autorem wspomnień *Za Honor i Ojczyznę*) oraz z niektórymi historykami na temat różnych szczegółowych kwestii dotyczących kampanii wrześniowej, ale przede wszystkim – na temat zasadniczej oceny Września. Wedle oceny Abrahama, Polska w 1939 roku stoczyła długotrwały i samotny bój, który miał duże znaczenie moralne, polityczne i wojskowe, jeśli chodzi o końcowe zwycięstwo w II wojnie światowej¹³⁸.

Nazwisko Abrahama w aktach SB dotyczących Pluty-Czachowskiego pojawia się dopiero w drugiej połowie lat 60., jednak opierając się na świadectwie Leszka Moczulskiego można stwierdzić, że należał on do tej konspiracji już od końca lat 50. Biorąc pod uwagę jego stopień wojskowy, pozycję przedwojenną oraz szerokie horyzonty intelektualne, odgrywał w omawianej tu konspiracji rolę wiodącą. Z drugiej strony wydaje się, że w pierwszym okresie (do połowy lat 60.) był mniej aktywny (albo też był bardzo dobrze zakonspirowany).

Leszek Moczulski: „Abraham był blisko Prymasa, ale na spotkania otwarte z Prymasem nie chodził”.

Skąd ta bliskość generała Abrahama i prymasa Wyszyńskiego? Jest prawdopodobne, że Wyszyński, który studiował na Wydziale Prawa Kanonicznego i z prawa kanonicznego pisał doktorat, zetknął się z publikacjami prof. Władysława Abrahama z zakresu historii prawa kościelnego. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że temat doktoratu Wyszyńskiego (*Prawa rodziny, Kościoła i państwa do szkoły*) był blisko związany z prawem małżeńskim, którego współtwórcą był prof. Abraham.

¹³⁵ L. Laskowski, *Roman Abraham...*, s. 144.

¹³⁶ *Bogu i Ojczyźnie. Kronika żołnierskiej służby (1947–1977)*, „Niepodległość i Pamięć” 1998, nr 10, s. 257.

¹³⁷ L. Laskowski, *Roman Abraham...*, s. 145.

¹³⁸ *Ibidem*, s. 146–153.



Roman Abraham. Wrzesień 1974.
Fot. Danuta Łomaczewska/East News

Wedle relacji Leszka Moczulskiego Abraham kierował [być może dopiero od pewnego momentu – uwaga moja, ML] w ramach nn komórką, która nazywała się Centralizacja. Obejmowała ona organizację nabożeństw, pielgrzymek, wmurowywanie tablic w kościołach i tym podobne jawne działania.

„Centralizacja to był bardzo duży aparat. Nie wszyscy ludzie, którzy w tym uczestniczyli mieli świadomość, że działają w nn. Nie znali też samej nazwy, która była tajna. Wiedzieli jedynie, że są w nieformalnej grupie osób, która organizuje pielgrzymkę, albo w grupie, która występuje do księdza, aby pozwolił im w kościele umieścić jakąś tablicę, albo na terenie kościelnym postawić jakiś pomniczek”¹³⁹.

Pod koniec życia gen. Abraham jeździł po kraju (czy raczej – był wożony) samochodem marki Ford (prawdopodobnie był to Ford Torino sprowadzony prosto z USA, znany bardzo dobrze z filmu *Gran Torino*¹⁴⁰ z Clintem Eastwoodem), który należał do Zbigniewa Wołyńskiego. Abraham w przedwojennym mundurze generała w asyście jednonogiego adiutanta (Wołyński, mimo że miał protezę, poruszał się swobodnie i trudno było zauważyć, że nie ma nogi¹⁴¹) i w amerykańskim krążowniku szos wzbudzali sensację na tle szarego PRL.



Ford Gran Torino. Podobnym autem jeździł w PRL Zbigniew Wołyński.

¹³⁹ Rozmowa z Leszkiem Moczulskim z 4 IV 2020 (nagranie w zbiorach autora).

¹⁴⁰ *Gran Torino* (2008), reż. Clint Eastwood.

¹⁴¹ Na informacji operacyjnej (źródło: „Stanisław”), 31 I 1976, gdy pojawia się informacja, że Wołyński »jest inwalidą bez nogi«, znajduje się adnotacja funkcjonariusza SB: »Wołyński, mimo że nie ma nogi, to jednak stosunkowo swobodnie się porusza. Ma dobrą protezę« (BU 2418/2, Roman Abraham, s. 82–83).

* * *

Wątek Zbigniewa Wołyńskiego wymaga nieco bardziej szczegółowego przedstawienia, gdyż rzuca ciekawe światło na niektóre aspekty działania nurtu niepodległościowego w kraju. Chodzi o grę służb, która – na różnych poziomach – na poziomie krajowym (o czym będzie jeszcze mowa), ale także na poziomie międzynarodowym, toczyła się w tle działalności niepodległościowej w Polsce. W tym miejscu należy podkreślić, że owa gra służb nie była pierwszoplanową ani pierwotną formą aktywności nurtu politycznego, o którym mowa. Podobnie jak pomoc służb amerykańskich dla Solidarności, zwłaszcza po 13 grudnia, nie była ani pierwotna, ani pierwszoplanowa dla działalności związku, choć jej aspekt finansowy był dla umiarkowanej opozycji w latach 80. bardzo istotny¹⁴². W przypadku nurtu niepodległościowego pomoc amerykańska była niewielka, a wątek Wołyńskiego jest jej głównym (choć nie jedynym) przykładem. Większą rolę dla działalności nurtu niepodległościowego ogrywała gra służb prowadzona w wymiarze krajowym (o czym dalej).

Zbigniew Wołyński¹⁴³ po zakończeniu wojny przez cztery lata mieszkał w Wielkiej Brytanii, gdzie ukończył Akademię Wojskową i rozpoczął studia politechniczne. W 1949 roku wyjechał do USA, ale po pewnym czasie wrócił do Wielkiej Brytanii, ponieważ nie otrzymał obywatelstwa amerykańskiego. Później wyjechał do Ameryki w 1952 roku i wtedy otrzymał już obywatelstwo

¹⁴² Seth G. Jones, *A Covert Action: Reagan, the CIA, and the Cold War Struggle in Poland*, New York–London 2018.

¹⁴³ Kpt. Zbigniew Wołyński (1920–2015) pochodził ze Stanisławowa. W lipcu 1939 ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu. We Wrześniu walczył nad Bzurą w 6 p. ułanów kaniowskich (w ramach Wielkopolskiej Brygady Kawalerii) pod dowództwem gen. Abrahama. Szarżą z 14 p. ułanów przedostał się do Warszawy. Po kapitulacji miasta znalazł się w niewoli niemieckiej, z której uciekł 1 grudnia 1939. Przedostał się do Stanisławowa. Nocuje poza domem (w m. Morsztyn) i unika aresztowania (NKWD przez cztery doby okupowała jego dom). W 1940 ZWZ organizuje jego przerzut najpierw na Węgry, a potem do Jugosławii, skąd okrętem „Bejrut” przedostaje się do Libanu. Jako plutonowy-podchorąży rozpoczął służbę w Karpackim Pułku Ułanów pod dowództwem mjr. Bobińskiego. Brał udział we wszystkich walkach pustynnych SBSK. W czasie obrony Tobruku gen. Sikorski mianował go na ppor. Jako dowódca podjazdu zajął Acromę (160 jeńców, zdobyte ciężkie działa). Potem stacjonował w Egipcie, wyjechał do Iraku, wreszcie wziął udział w kampanii włoskiej. Stracił nogę w trakcie walk nad rzeką Sangro we Włoszech w kwietniu 1944, postrzelony nieszczęśliwie serią polskiego przeciwlotniczego ckm-u w trakcie nalotu nieprzyjacielskich samolotów („sito z obydwu nóg”, A. Mrowiec, *Czerwone maki piły polską krew*, „Nowiny” 1958 nr 1, s. 4). Po amputacji nogi trafił do szpitala w Szkocji. Po długiej rehabilitacji skończył kurs Wyższej Szkoły Wojennej w Londynie i został powołany do sztabu gen. Kopańskiego jako oficer do zadań specjalnych. Jednocześnie został Prezesem Związku Inwalidów Wojennych w Anglii. Otworzył sklep wyrobów dla inwalidów, który miał duże powodzenie. Dochód z tego sklepu przeznaczony był na zapomogi dla inwalidów i ich rodzin w Wielkiej Brytanii. Zbigniew Wołyński, *Życiorys*, 30 X 2007 (ze zbiorów Fundacji na Rzecz Tradycji Jazdy Polskiej w Grudziądzu).

USA, dzięki poparciu jego wniosku przez dwóch kongresmenów. Rok później poślubił starszą o 11 lat Lee Warren, z domu Marcinkowską (jej pierwszy mąż był znanym bankierem, stąd miała ona bliskie kontakty z wieloma amerykańskimi politykami, m.in. była sekretarką Henry'ego Kissingera w Center od International Affairs na Uniwersytecie Harvard Cambridge MA). Wołyńscy zamieszkali w Bostonie. Tutaj Zbigniew Wołyński poznał amerykańskiego generała Normana Fiske, który jako oficer kawalerii amerykańskiej ukończył w 1920 staż w Centrum Kawalerii w Grudziądzu. Zostali przyjaciółmi na wiele lat. Dzięki protekcji swego amerykańskiego przyjaciela Wołyński w 1955 roku podjął pracę w dużej bostońskiej firmie świadczącej usługi inżynierskie Stone and Webster. Firma ta prowadziła m.in. prace na potrzeby Marynarki Wojennej USA dotyczące atomowych okrętów podwodnych oraz była zaangażowana przy projektowaniu elektrowni atomowych. Była także jednym z głównym przedsiębiorstw budujących pierwszą amerykańską bombę atomową. Wołyński był w tej firmie bardzo cenionym pracownikiem i miał dostęp do materiałów tajnych, związanych z bezpieczeństwem USA. Jest oczywiste, że przeszedł szczegółową procedurę sprawdzenia pod kątem bezpieczeństwa (trwała Zimna Wojna) i był objęty ochroną kontrwywiadowczą.

W tym miejscu zaczyna się sensacyjno-szpiegowski wątek tej historii. W lutym 1969 roku Wołyński miał zostać zwerbowany przez Andrzeja Wójtowicza, posługującego się fałszywym nazwiskiem/pseudonimem „Artemski” – formalnie sekretarza ambasady polskiej w Waszyngtonie, a faktycznie rezydenta wywiadu PRL¹⁴⁴. Wójtowicz zarejestrował Wołyńskiego jako współpracownika wywiadu o pseudonimie „Łódka”. Motywem współpracy Wołyńskiego z wywiadem PRL nie były względy materialne (Wołyński w USA bardzo dobrze zarabiał), ale – jak zapisano w materiałach SB – jego „chęć pomocy krajowi”. W istocie Wołyńskiemu chodziło jednak o coś innego. Jego przyjacielem w USA był uchodźca z Polski Kleofas



Zbigniew Wołyński. Zdjęcie przedwojenne. Fot. Zbiory Stowarzyszenia Ułanów Karpackich.

¹⁴⁴ Akta osobowe Andrzeja Piotra Wójtowicza, nazwisko operacyjne Artemski (II linia), ur. 10 IX 1937 w Warszawie (BU 003175/821).

Hubert Rundzjo (także: Rundźjo, więzień polityczny skazany w 1953 roku na 10 lat za działalność w konspiracji młodzieżowej, zwolniony w 1955), który w 1965 roku uciekł do USA, zostawiając w kraju żonę i synka. Wołyński chciał, aby w zamian za jego rzekomą „współpracę” z wywiadem PRL władze komunistyczne zezwoliły rodzinie Rundzjo na przyjazd do USA. Ponadto Wołyński miał w kraju matkę i siostrę i chciał mieć możliwość swobodnych przyjazdów do Polski. Planował także po przejściu na emeryturę osiedlić się na stałe w Polsce.

Od razu dodajmy, że cała historia współpracy szpiegowskiej Wołyńskiego z wywiadem PRL jest nieprawdopodobna, gdyż – po pierwsze – Wołyński miał poglądy niepodległościowe i pomoc dla kraju rozumiał zupełnie inaczej niż rozumiała ją SB (o czym świadczą jego wcześniejsze i późniejsze działania), a po drugie – biorąc pod uwagę zajmowane przez niego i przez jego żonę stanowiska – byli oni pod „opieką” służb amerykańskich (wydaje się wielce prawdopodobne, że jedno z nich lub nawet oboje z amerykańskimi służbami współpracowali). Należy więc zakładać, że „współpraca” Wołyńskiego z wywiadem PRL miała charakter pozorny i – poza korzyścią osobistą (sprawa Rundzjo) – służyła początkowo rozpracowaniu przez Amerykanów polskiego wywiadu w USA, a z czasem okazała się dobrą legendą dla przerwania Wołyńskiego i jego żony do Polski.

W czerwcu 1969 roku Wołyński miał dostarczyć wywiadowi PRL fotokopie dokumentacji dotyczącej nowego sposobu chłodzenia reaktora atomowego (tyle tylko, że dostarczone zdjęcia okazały się nieczytelne). W lipcu i we wrześniu 1969 miał z kolei przekazać dokumentację szkoleniową dotyczącą teorii budowy reaktorów atomowych, którą polski wywiad uznał za wartościową (nie wiadomo, czy ocenę tę podzielali specjaliści amerykańscy). W grudniu 1969 roku miał dostarczyć wywiadowi PRL 32 kopie rysunków technicznych dotyczących budowy elektrowni atomowych o dużej mocy i obiecał całość, czyli 1100 rysunków (czyli dostarczył jedynie drobną część dokumentacji). Oczywiście w takiej sytuacji polski wywiad się „podpalił”. W rezultacie rodzina Kleofasa Rundzjo uzyskała pozwolenie władz PRL na wyjazd do USA. Ich losy potoczyły się dobrze. Rundzjo został przyjęty na wydział slawistyki w Brown University i uzyskał stypendium Ministerstwa Obrony Narodowej USA (zapewne dzięki protekcji Wołyńskiego). W czasie studiów pracował jako asystent. W 1979 roku zdał egzaminy doktorskie i otrzymał pracę w Long Beach State University jako wykładowca języka rosyjskiego¹⁴⁵. Natomiast nie wiadomo, czy Wołyński dostarczył jeszcze wywiadowi PRL jakiegokolwiek inne materiały.

¹⁴⁵ Kleofas Hubert Rundzjo, <https://www.videofact.com/polska/robocze%20today/rundzio.html> [dostęp 19 V 2020].

W latach 1962–1972 Wołyński pięciokrotnie odwiedził Polskę i spotykał się ze swoją matką i siostrą.

W lipcu 1975 roku (to według akt SB, bowiem sam Wołyński, pisząc swój życiorys z pamięci w 2009 roku podał, że na ziemi polskiej stanął „przed Bożym Narodzeniem 1970 roku”; owa różnica wynikać może stąd, że Wołyński po 1970 roku jeszcze kilkakrotnie wyjeżdżał do USA i w okresie 1970–1975 był jakby zawieszony między PRL a Stanami Zjednoczonymi). Zbigniew Wołyński wraz ze swoją żoną Lee przyjechał na stałe do komunistycznej Polski i – po uzyskaniu karty stałego pobytu cudzoziemca – zamieszkał w Warszawie (w willi przy ul. Zaulek 26). Wołyńscy prowadzili w Warszawie dom otwarty i spotykali się z mnóstwem osób (doskonała legenda dla osób zajmujących się działalnością wywiadowczą). On sam, mimo kalectwa, świetnie tańczył, robił na kobietach piorunujące wrażenie¹⁴⁶ (była to zapewne postać nieco przypominająca niewidomego oficera granego przez Ala Pacino z filmu *Zapach kobiety*¹⁴⁷), a jego żona dobrze grała na fortepianie, który stał w salonie państwa Wołyńskich. Wśród niezliczonej liczby gości byli działacze opozycji przedsierniowej (z różnych obozów), oraz ówczesni celebryci: Stanisław Dygat, Kalina Jędrusik (obydwoje znali i wspierali działalność opozycyjną Leszka Moczulskiego od 1977 roku, Jędrusik sympatyzowała także z KPN-em, wspierając tę organizację finansowo i materialnie), aktorzy z Teatru Ateneum (m.in. Michał Bajor), Irena Dziedzic (bardzo popularna w tym czasie dziennikarka telewizyjna), Olgierd Budrewicz (dziennikarz prasowy) czy Wojciech Gąssowski (muzyk rockowy), ale także członek KC PZPR Zbigniew Załuski (współpracujący z Leszkiem Moczulskim), reżyser Jerzy Hoffman (Załuski i Hoffman mieli za żony Rosjanki; Hoffman zeznawał potem jako świadek oskarżenia na procesie przywódców Konfederacji Polski Niepodległej), a nawet *attaché* kulturalny ambasady ZSRR. Dom Wołyńskich odwiedzali także politycy amerykańscy goszczący w Warszawie, np. Zbigniew Brzeziński (którego Wołyński znał osobiście), a także ambasador USA w Warszawie. Wołyński regularnie bywał na przyjęciach wydawanych przez ambasadę Stanów Zjednoczonych, co umożliwiało mu swobodny kontakt z dyplomatami amerykańskimi i ewentualne przekazywanie im informacji oraz odbieranie zaleceń. Świadczyło to też o dużym zaufaniu amerykańskich dyplomatów do niego. Szczególnie dobre relacje łączyły Wołyńskiego z Leonardem Szałdygą, sekretarzem ambasady amerykańskiej w Warszawie. Zbigniew Wołyński aktywnie wspierał działalność nurtu niepodległościowego, w tym Leszka Moczulskiego, którego często gościł u siebie w domu (było tam archiwum

¹⁴⁶ Relacja Marii Moczulskiej z 1 XI 2020 (nagranie w zbiorach autora).

¹⁴⁷ *Zapach kobiety* (1992), reż. Martin Brest.

Moczulskiego, przejęte w czasie rewizji przez SB 24 października 1980 roku). Wołyński umożliwił Moczulskiemu przeprowadzenie dla „Opinii” wywiadu z Jimmym Carterem w czasie pobytu amerykańskiego prezydenta w Warszawie w grudniu 1977 roku (formalnie osobą przeprowadzającą wywiad był Wojciech Ziemiński)¹⁴⁸. Z tytułu współpracy z Leszkiem Moczulskim Wołyński stał się jednym z negatywnych bohaterów znanej książki Mariana Reniaka o Konfederacji Polski Niepodległej¹⁴⁹. W domu Wołyńskiego gościł także inny uczestnik nurtu niepodległościowego – Józef Rybicki.

W związku z przeprowadzką Zbigniewa Wołyńskiego do Warszawy w październiku 1976 roku został on przekazany na kontakt Wydziału III KSMO (sprawę rozpracowania operacyjnego „Łódka” prowadzona przez Wydział IV Departamentu I MSW złożono do archiwum). Stołeczna bezpieka założyła mu teczkę jako KO „Jankesowi”. Nadzieje bezpieki na uzyskanie od Wołyńskiego wartościowych operacyjnie informacji mogą o tyle dziwić, że już na początku 1976 roku bezpieka miała informację, że Wołyński

zachowuje się rozsądnie i stwarza pozory sympatyka PRL, aczkolwiek w rzeczywistości nienawidzi socjalizmu i ustroju Polski Ludowej¹⁵⁰.

Prowadzący początkowo sprawę ppor. Niedziński (przejęcie Wołyńskiego przez komendę stołeczną – w miejsce MSW – oraz niski stopień oficera prowadzącego tę sprawę wskazują, że SB nie przywiązywała dużej wagi do kontaktów z nim) usiłował zlecić Wołyńskiemu rozeznanie planów i działań Wojciecha Ziemińskiego, który kręcił się w otoczeniu gen. Abrahama. Wołyński swoim zwyczajem usiłował zdyskontować swoje kontakty z SB po to, aby załatwić swojemu znajomemu (wybitnemu informatykowi z Politechniki Warszawskiej) Markowi Karpińczykowi zniesienie zastrzeżenia na wyjazdy zagraniczne. Bezpiece niewątpliwie imponowały kontakty Wołyńskiego oraz to, że chce on z nimi rozmawiać. Na przełomie lat 1977 i 1978 prowadzenie kontaktów z Wołyńskim w miejsce młodego ppor. Niedzińskiego przejął doświadczony mjr Feliś z komendy stołecznej (co dowodzi, że bezpieka uznała, iż Wołyński

¹⁴⁸ *Wywiad Prezydenta Jimmy’ego Cartera specjalnie dla „Opinii”*, „Opinia” 1978 nr 1 (9), s. 1–2.

¹⁴⁹ Marian Reniak (prawdziwe nazwisko – Marian Strużyński), współpraca Zbigniew Pudysz, Tadeusz Zalewski, *KPN: kulisy, fakty, dokumenty*, Warszawa 1982, s. 79–84.

¹⁵⁰ Informacja operacyjna (źródło: „Stanisław”) 31 I 1976 (BU 2418/2, Abraham Roman, s. 82–83).



Zbigniew Wołyński (z prawej) w czasie prezentacji książki Wojciecha Grobelskiego „General brygady Ludwik Mieczysław Boruta-Spiechowicz (1894-1985)” w Koszalinie. 27 września 2010.
Fot. z archiwum Koszalińskiej Biblioteki Publicznej im. Joachima Lelewela.

może im dostarczyć istotnych informacji). Potrzebował on kilku miesięcy, aby zorientować się, że Wołyński nie ma zamiaru niczego przekazywać SB. Od razu zauważył, że Wołyński ma w swoim domu popiersie Piłsudskiego, że ma poglądy piłsudczykowski i że nie informuje SB o wszystkich spotkaniach, w których uczestniczy. Od początku 1978 roku Feliś rozważał, aby poddać Wołyńskiego pełnej kontroli operacyjnej, proponował zastosowanie w celu jego inwigilacji PP i PT (czyli podsłuchów: pokojowego i telefonicznego). Już w lipcu 1978 roku akta Wołyńskiego trafiły do archiwum prowadzonego przez Wydział C KSMO, co oznaczało zakończenie współpracy (szczegółów nie znamy).

Puenta tej historii jest następująca. Z uwagi na zaangażowanie po stronie Solidarności w listopadzie 1982 roku wydano decyzję o wydaleniu Wołyńskich z PRL. Dzięki wstawiennictwu „liczących się osób” decyzja ta została jednak cofnięta i wraz z żoną pozostali w Warszawie jeszcze kilka lat. Choroba żony zmusiła ich jednak w połowie lat 80. do powrotu do USA. Osiedli na Florydzie, gdzie Zbigniew Wołyński organizował pomoc charytatywną dla kraju. Do Polski mógł przyjechać dopiero po 1989 roku, z czego wielokrotnie korzystał. W 1991 roku zmarła Lee i została pochowana w grobowcu rodzinnym na Po-

wązkach. Zbigniew poślubił potem wnuczkę gen. Jana Skorobohatego-Jakubowskiego – Lilę¹⁵¹.

* * *

Innym dawnym podkomendnym gen. Abrahama był jego adiutant rtm. **Tadeusz Lisowski**¹⁵² – dyrektor domu PTTK w Międzyzlesiu na Dolnym Śląsku. W latach 70. mieszkał w Warszawie. Organizował, między innymi, mszę św. za pomordowanych w Katyniu w kościele św. Krzyża w Warszawie 9 kwietnia 1974 roku.

Leszek Moczulski: „Dom w Międzyzlesiu był wymarzonym miejscem konspiracyjnych spotkań. Trudno było tam bezpiecznie namierzyć kto z kim się spotyka. Pamiętam, że gen. Abraham jeździł do Międzyzlesia”.

* * *

Drugi z przedwojennych generałów, który był związany z nurtem niepodległościowym, to **Mieczysław Boruta-Spiechowicz**¹⁵³. Mimo że był żołnierzem II Brygady, a w czasie zamachu majowego opowiedział się po stronie sił rządowych, później zaliczany był do piłsudczyków. Gdy po zamachu Boruta składał raport Piłsudskiemu i podał się do dymisji, ten jej nie przyjął (miał mu powiedzieć: „Boruta, głupi byłeś i głupi pozostałeś”) i zamiast go zdymisjonować, awansował go. Piłsudski cenił u Boruty to, za co wszyscy go szanowali – był niesłuchanie odważny i prostolinijny.

¹⁵¹ Szczegółowe informacje na temat Zbigniewa Wołyńskiego i jego żony opracowano na podstawie akt SB (BU 01739/292 oraz BU 001121/1396) oraz Z. Wołyński, *Życiorys*.

¹⁵² „Lisowski jest oficerem rezerwy byłego 2 p. ułanów. Mieszka przy ul. Mokotowskiej. Z pochodzenia jest ziemianinem, a jego majątek był koło Kocka. Jest żonaty, stracił niedawno (1973) jedynaka syna, chorego na białaczkę”. Doniesienie (źródło: „Chłopicki”), 11 IV 1974 (BU 00169/76, Malewski Adam, t. 5, cz. 2, s. 356–358). „Lisowski Edmund Tadeusz [...] ur. [...] 1899 [...]. Przed rozmową [...]. Podejrzany o działalność szpiegowską. Przebywał w wojsku poza granicami Polski we Francji [1 Brygada Grenadierów – oficer materiałowy] i Anglii. W stopniu porucznika”, karta E-15, 10 IV 1974 (*ibidem*, t. 5, cz. 2, s. 382–383). „Włada kilkoma językami, z tego tytułu po wyzwoleniu był kierownikiem hotelu dla turystów zagranicznych pod Falenicą”. Informacja operacyjna (źródło: „Chłopicki”), 18 VI 1976 (*ibidem*, t. 6, s. 186–188).

¹⁵³ Gen. Mieczysław Boruta-Spiechowicz (1894–1985); przed 1914 w skautingu i ruchu strzeleckim. Od 1914 w II Brygadzie Legionów. Po przekroczeniu frontu pod Rarańczą w II Korpusie Polskim w Rosji. Po bitwie pod Kaniowem w niemieckiej niewoli, z której zbiegł. Potem w POW na Ukrainie, wreszcie w WP. W 1919 uczestniczył w walkach o Lwów, potem w wojnie 1920 roku. W zamachu majowym opowiedział się po stronie rządowej, mimo tego w sierpniu 1926 został powołany do GISZ. Uczestnik wojny 1939. W 1939 we Lwowie współtworzył konspirację niepodległościową. Aresztowany przez NKWD i więziony na Łubiance (Beria proponował mu tworzenie polskiego wojska w ZSRR). Od 1941 w Armii Andersa. W latach 1942–1945 w Szkocii.

Robił potężne wrażenie na kobietach (podobnie zresztą jak i generał Abraham) – także w latach 70. Opowiadano, że gdy byli młodzi, przed wojną, to wiejskie dziewczęta w czasie manewrów całowały trawę, na której wcześniej któryś z nich siedział¹⁵⁴.

We wrześniu 1939 roku Boruta nie odegrał większej roli. Mówił: „Mnie się nie poszczęściło. Nie mam się czym chwalić”¹⁵⁵. Jedyne otarł się o konspirację ZWZ/AK we Lwowie w 1939 roku, gdyż został szybko aresztowany przez NKWD. Resztę wojny spędził poza granicami kraju (w niewoli sowieckiej, w Armii Andersa i w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie).

W grudniu 1945 roku wrócił do kraju, a na początku 1946 roku został mianowany przez Michała Rolę-Żymierskiego (ówczesnego ministra obrony narodowej i swego dawnego dowódcę z Legionów) zastępcą szefa Departamentu Piechoty i Kawalerii w Ministerstwie Obrony Narodowej. Już w lipcu 1946 roku, po konflikcie z gen. Karolem Świerczewskim, został przeniesiony do rezerwy (Boruta, w obecności innych oficerów, ostro zwró-



Mieczysław Boruta-Spiechowicz (przed II wojną światową). Fot. Archiwum domowe Andrzeja Wernica.

¹⁵⁴ Relacja o. Eustachego Rakoczego (nagranie w zbiorach autora).

¹⁵⁵ Rozmowa z Leszkiem Moczulskim, jesień 2019 (nagranie w zbiorach autora); relacja o. Eustachego Rakoczego dla Macieja Gawlikowskiego (jesień 2018), nagranie udostępnione autorowi.



Mieczysław Boruta-Spiechowicz (okres II wojny światowej). Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.

cił uwagę Świerczewskiemu, gdy ten prowadził agitację w lokalu wyborczym w czasie trwania referendum 30 czerwca 1946 roku).

Boruta nabył wówczas 7-hektarowe gospodarstwo rolne w Skolwinie (ówczesna nazwa Żółwno) pod Szczecinem. W czerwcu 1947 roku dołączyła do niego jego angielska narzeczona Nora Margerisson, z którą 1 października 1947 roku zawarł ślub cywilny (ślub kościelny zawarli dopiero w lutym 1967 roku w Zakopanem, po śmierci pierwszej żony Boruty). W 1955 roku MBP zaniechała inwigilacji generała, która była prowadzona nieprzerwanie przez dziewięć lat. Po Październiku Boruta publicznie poparł Gomułkę, w styczniu 1957 roku, w wywiadzie prasowym dla „Głosu Szczecińskiego” zaapelował o udział w wyborach do Sejmu PRL II kadencji, a w 1958 roku nawet sam został radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie. Gdy w 20. rocznicę Września w „Głosie Szczecińskim” ukazał się artykuł *Bo z nami Śmigły-Rydz*, który był obraźliwy dla korpusu oficerskiego II Rzeczypospolitej, Boruta na sesji WRN publicznie skomentował ten tekst, co doprowadziło do słownej utarczki z jednym z radnych. Na wniosek Boruty powołano sąd polubowny, którego orzeczeniem Boruta był nieusatisfakcjonowany i w czerwcu 1960 roku złożył mandat radnego¹⁵⁶.

Kiedy uczestnicy nurtu niepodległościowego nawiązali z nim kontakt? Najwcześniejsza informacja, którą mamy, pochodzi z jesieni 1960 roku. Bolesław Ziemiański spotkał się wtedy z Borutą w Szczecinie. Relacjonował potem kolegom w Warszawie (być może z pewną przesadą), że Boruta



Mieczysław Boruta-Spiechowicz, Nora Morgerison i Krzysio Mowczko (wnuk Boruty) przed budynkiem na ul. Inwalidzkiej w Skolwinie. Druga połowa lat 50. Fot. z archiwum dr. Krzysztofa Szczura.

urządził się świetnie, bo zajął w dużej wsi gospodarstwo bardzo ładne. Gospodarstwo to prowadził jego ordynans, który sprowadził pół wsi

¹⁵⁶ W. Grobelski, *General Brygady Ludwik Mieczysław Boruta-Spiechowicz...*, op.cit., s. 272–328.

swoich znajomych, tak że cała wioska pracuje dla Boruty. A do Boruty należy tylko rano odwożenie warzyw do Szczecina samochodem. Boruta w ogóle nie zajmuje się polityką i – jak Ziemiański wyraził się ze zgrozą – nie ma rozeznania politycznego. Dla niego wyrocznią [jest] Prymas. Co Prymas powie [to] dla niego jest święte¹⁵⁷.

Dodajmy, że samochodem, którym wożono warzywa na targ w Szczecinie był sprowadzony z Wielkiej Brytanii morris, budzący w zgrzebnym PRL-u lat 60. sporą sensację. Za jego kierownicą siedziała zawsze żona Boruty – Nora, która była miłośniczką motoryzacji i bardzo dobrze prowadziła samochód (na śliskich górskich drogach na Podhalu potrafiła z łatwością urwać się bezpiecznie)¹⁵⁸. W 1970 roku pani Nora dostała od rodziny z Wielkiej Brytanii w prezencie nowe auto – był to sportowy zielony triumph¹⁵⁹.



Samochód triumph.

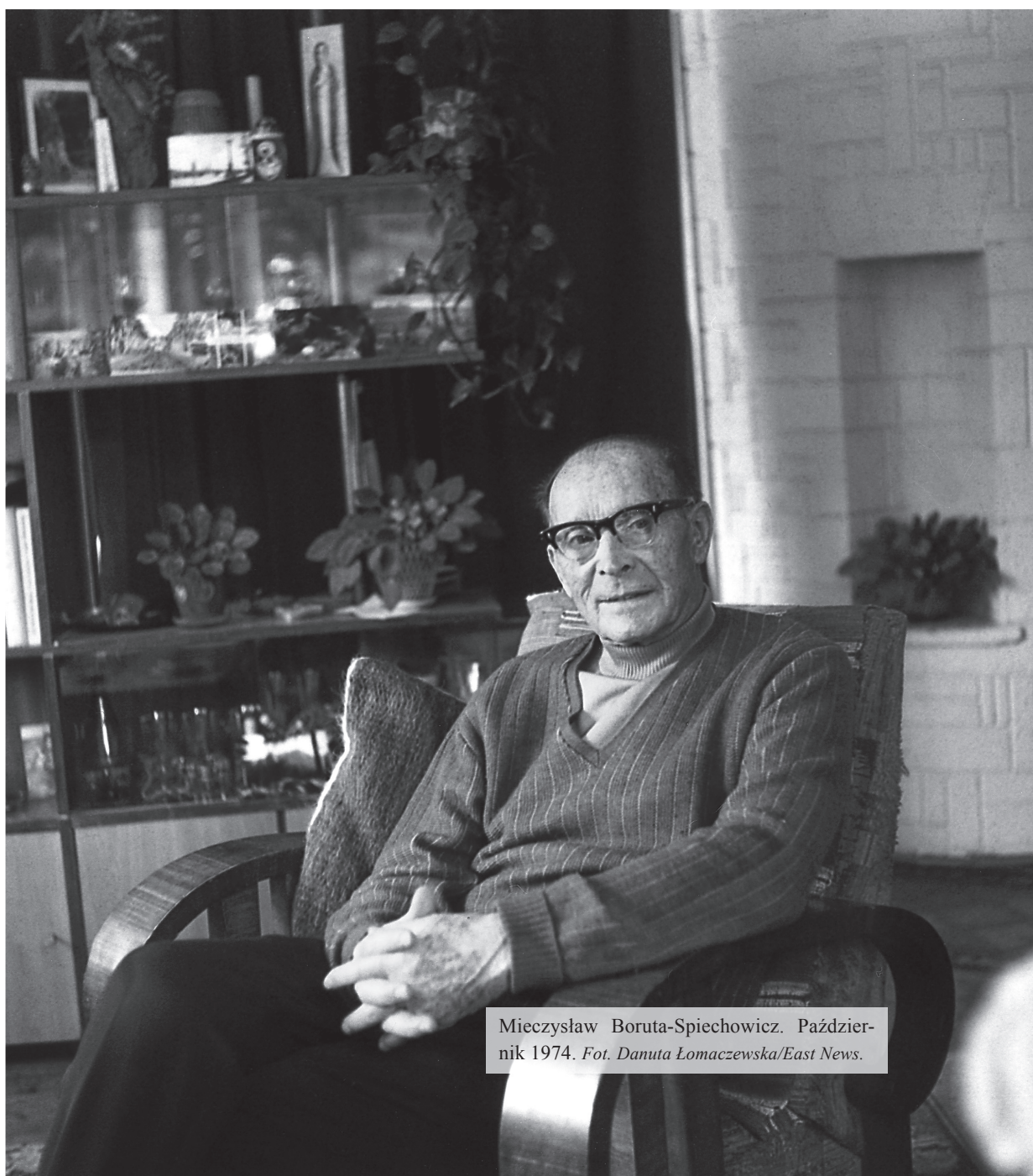
W styczniu 1964 roku Boruta wraz z żoną przenieśli się do Zakopanego i zamieszkali w piętrowym domu przy ul. Szymanowskiego, który Boruta nabył w 1963 roku w trakcie budowy i którego budowę dokończył.

¹⁵⁷ Doniesienie – stenogram (źródło: „Mociński”), 23 XI 1960, (BU 0192/68, Niepokólczycki Franciszek, t. 3, s. 68–82).

¹⁵⁸ Doniesienie (źródło: „Chłopiński”), 14 IX 1970 (Kr 010/10217, Muzyczka Ludwik, t. 4, s. 82–87).

¹⁵⁹ W. Grobelski, *General Brygady Ludwik Mieczysław Boruta-Spiechowicz...*, s. 357.

Generał Boruta-Spiechowicz współpracował z nurtem niepodległościowym, pełniąc często funkcje jego reprezentanta zarówno wobec władz państwowych, jak i kościelnych. Ponieważ Boruta był fizycznie bardzo sprawny i cieszył się dobrym zdrowiem, stąd też często pokazywał się publicznie. Był także odważny i nie unikał publicznych wystąpień, a język miał ostry. Tym bardziej rzucał się w oczy, że występował w przedwojennym mundurze generalskim (którego ele-



Mieczysław Boruta-Spiechowicz. Październik 1974. Fot. Danuta Łomaczewska/East News.

mentem była nieużywana wówczas w Ludowym Wojsku Polskim rogatywka). Mundur ten pochodził jeszcze sprzed wojny i ocalał, zakopany w ziemi, dzięki przedwojennemu kierowcy generała (który po wojnie wydobył „skarb” i przywiózł go Borucie do Szczecina). Boruta miał jeszcze drugi taki mundur (uszyty w 1946 roku), który podarował później generałowi Abrahamowi¹⁶⁰. „Gdy generał szedł sprężystym pewnym krokiem w tym mundurze, wydawało się, że to sam mundur idzie, a Boruta mu jedynie towarzyszy”¹⁶¹.

Należy jednak podkreślić, że politycznie Boruta był słabiej wyrobiony od Abrahama (na co zwracał zresztą uwagę Ziemiański po swojej wizycie w Szczecinie) i ustępował pod tym względem swemu dawnemu towarzyszowi walk z Góry Stracenia we Lwowie. Leszek Moczulski: „Zadaniem Boruty było się afiszować!”. I z zadania tego wywiązywał się wyśmienicie.

I jeszcze bardzo stara historia (z późnej zimy 1918 roku), która dobrze pokazuje odwagę Boruty i szybkość podejmowania przez niego trudnych decyzji. Anegdota dotyczy niebezpiecznego momentu – przekraczania linii frontu przez żołnierzy II Brygady, która właśnie zrywała współpracę z państwami centralnymi i przechodziła na stronę Rosji.

Wstrzymanie kolumny zainteresowało por. Spiechowicza. Zaraz oddalił się do czoła, do płk. Łukoskiego. Między oficerami austriackimi a por. Spiechowiczem wywiązał się w języku niemieckim następujący dialog:

Oficer austriacki: – Ja was nie puszcze, gdzie wy idziecie?

Porucznik Spiechowicz: – Diabli wam do tego.

Oficer austriacki: – Ty wiesz, kto mówi. Ja jestem oberstleutnant.

Porucznik Spiechowicz: – A ja jestem oberleutnant – strzelając równocześnie do oficerów austriackich.

Odległość fal austriackich od kolumny Legionów wynosiła od 20–30 kroków. W kilka sekund potem usłyszałem niezdecydowaną komendę „Feuer!”, a za nią salwę oddaną przez pierwszą falę austriacką w kolumnę legionową. Równocześnie odezwały się karabiny maszynowe. Padła kolumna legionowa kryjąc się na ziemię. Żadnej skargi, żadnego jęku i westchnienia. Tylko turkot karabinów maszynowych głuszył ciszę nocy. Pod tym morderczym ogniem na pierwszy okrzyk por. Boruty Spiechowicza „Hurra!” kolumna złożona w rowach szosy sadogórskiej piorunem zerwała się na nogi i gromkim przeciągłym przez całą kolumnę podchwyconym „Hurra!” uderzyła zwartą masą w pierwsze fale austriackie, z miejsca bagnetami je przelamując i zabierając do niewoli. Gwał-

¹⁶⁰ W. Grobelski, *Generał Brygady Ludwik Mieczysław Boruta-Spiechowicz...*, s. 377.

¹⁶¹ Relacja Marii Moczulskiej, 1 XI 2020 (nagranie w zbiorach autora).

*townym natarciem legionistów Austriacy byli przerażeni. Znajdujące się w głębi dalsze fale wojsk austriackich, widząc pierwsze szyki przelamane, poczęły się chwiać, cofając się w nieładzie i słabo ostrzeliwując*¹⁶².

* * *

Trzeci z przedwojennych generałów, to jedyny w tej elitarniej trzyosobowej grupie były żołnierz I Brygady Legionów, „Mały Rycerz” – **Jan Jagmin-Sadowski**¹⁶³. Szedł podobną ścieżką kariery co Waław Stachiewicz – obaj w pierwszej połowie lat 20. studiowali w Wyższej Szkole Wojennej w Paryżu a następnie pracowali w Oddziale I Sztabu Generalnego (Sadowski był szefem Wydziału Mobilizacyjnego; był autorem planu mobilizacyjnego „S” w latach 1926–1927 – nazwanego tak od jego nazwiska – oraz opracował generalny projekt rozbudowy mobilizacyjnej sił zbrojnych na latach 1925–1940). Obaj byli też oddelegowani do Biura Ścisłej Rady Wojennej. W 1936 roku Stachiewicz (wówczas szef Sztabu Głównego) powołał Jagmina do prac nad planem rozbudowy sił zbrojnych.

Sadowski II wojnę światową (podobnie jak Abraham) spędził w oflagu. W październiku 1941 roku w Johannisbrunn Juliusz Rómmel, Roman Abraham i Jan Jagmin-Sadowski podjęli wspólnie nieudaną próbę ucieczki z obozu (w czasie przekraczania przeciętego nożycami ogrodzenia nastąpił alarm i niedoszli uciekinierzy wrócili do swych kwater – Niemcy nie zdołali ustalić tożsamości uciekinierów)¹⁶⁴.

Po wyzwoleniu obozu przez Amerykanów Jagmin wyjechał do Wielkiej Brytanii i pracował w Wojskowym Biurze Historycznym w Londynie (od marca 1946 – w WBH w Paryżu).

¹⁶² *Garść wspomnień spod Rarańczy*. Praca zbiorowa, Warszawa 1938.

¹⁶³ Gen. Jan Jagmin-Sadowski, nazwisko jego dziadka to Sadłowski – zmiana nastąpiła wskutek pomyłki literowej w akcie urodzenia (1895–1977); przed I wojną światową student Politechniki Lwowskiej, członek Związku Młodzieży Polskiej „Zet”, Polskich Drużynach Strzeleckich (ps. „Jagmin”) i Sokolich Drużynach Polowych. Od 1914 w I Brygadzie (1 pp i 5 pp, uczestnik bitew pod Łowczówkiem i Kostiuchnówką). W 1917 internowany w Beniaminowie, od września 1918 w *Polnische Wehrmacht*. Od 1918 w WP. Uczestnik wojny 1920 roku. Studia w Wyższej Szkole Sztabu Generalnego i w Wyższej Szkole Wojennej w Paryżu. Od 1936 dowódca 23 DP i dowódca Obszaru Warownego Śląsk. Brał udział w zajęciu Zaolzia w październiku 1938. W 1939 awansowany na generała brygady. We Wrześniu dowódca Grupy Operacyjnej „Śląsk” w składzie Armii „Kraków” (ciężkie walki z Niemcami – Naczelnny Wódz w dowód uznania przemianował nazwę Grupy Operacyjnej na „Jagmin”), pod Tomaszowem Lubelskim dostał się do niewoli niemieckiej (Murnau, Woldenberg). Cieszył się b. dobrą opinią jako dowódca: rozważny i dbający o życie swoich żołnierzy. Jan Zieliński, *Jan Jagmin-Sadowski obrońca Śląska 1895–1977*, Katowice 1988.

¹⁶⁴ L. Laskowski, *Roman Abraham...*, s. 133.



Jan Jagmin-Sadowski (przed 1939 rokiem). Fot. Domena publiczna.

W marcu 1947 roku wrócił do Polski. Tu szybko został przeniesiony w stan spoczynku.

Początkowo mieszkał w Katowicach, gdzie pracował jako księgowy w prywatnej firmie. W 1948 roku przeprowadził się do Warszawy, gdzie pracował w Biurze Projektów Przemysłu Sylikatowego a następnie w Stołecznym Zjednoczeniu Projektowania Budownictwa Komunalnego. Od 1969 roku był na emeryturze¹⁶⁵. Opracował wspomnienia dotyczące 1939 roku, których początkowa część ukazała się oficjalnie w „Wojskowym Przeglądzie Historycznym” w 1959 roku, dwie pozostałe – dopiero 40 lat później.



Powitanie w Katowicach 23 Górnoląskiej Dywizji Piechoty powracającej z manewrów (1936). Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.

¹⁶⁵ Polski Słownik Biograficzny, t. XXXIV.

W środowisku kombatanckim był aktywny, choć z uwagi na problemy ze zdrowiem nie tak bardzo jak Boruta i Abraham.

Jan Jagmin-Sadowski był autorem oryginalnej metody badań energii społecznej opartej na analizie procesów demograficznych. Metoda ta, znana w wojskowych planach mobilizacyjnych, polega na analizowaniu, ile danego roku można wystawić maksymalnie roczników poborowych, tj. jaka jest liczba w danej populacji mężczyzn w wieku od 18 do 31 lat. Przeniesienie tej metody na grunt prognozowania zdarzeń politycznych pozwalało na dość precyzyjne obliczenie prawdopodobnej daty wybuchu społecznego w PRL (koniec lat 70.). Wystarczało po prostu przeanalizować skutki powojennego baby boomu (który przypadał na lata 1946–1960). Wykorzystał to Leszek Moczulski w swoich analizach (o czym była wcześniej mowa).

Liderzy środowisk lokalnych

Lokalnymi liderami byli zwykle dawni szefowie okręgów Armii Krajowej.

Jednym z nich był twórca słynnej 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK **plk Kazimierz Bąbiński**¹⁶⁶. W listopadzie 1945 roku został aresztowany przez UB i skazany na 6 lat. Zwolniono go w marcu 1947 roku na mocy amnestii. W grudniu tego samego roku został ponownie aresztowany przez Informację Wojskową i po niezwykle brutalnym śledztwie skazany na 10 lat. Zwolniono go w grudniu 1953 roku na mocy kolejnej amnestii.



Kazimierz Bąbiński (przed II wojną światową).

¹⁶⁶ Plk Kazimierz Bąbiński, ps. „Luboń” (1895–1970); od 1914 w I Brygadzie Legionów (ciężko ranny w bitwach pod Krzywopłotami w 1914 i pod Kostiuchnówką w 1917). W 1917 internowany w Szczypiornie (od lipca do sierpnia), potem w POW. Od 1918 w WP (ponownie w 5 pp Legionów). Uczestnik walk polsko-ukraińskich 1918–1919, walk o Wilno 1919, wojny polsko-bolszewickiej 1920. W II RP m.in. dowódca batalionu KOP w Nowych Trokach (1932–1935) i dowódca 5 pp Legionów w Wilnie (1938–1939). We Wrześniu po ciężkich walkach w rejonie Pułtuska, Stoczka i Seroczyna (trzykrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych) dostał się do niemieckiej niewoli, z której uciekł i przedostał się do Warszawy. Następnie w SZP/ZWZ/AK (szef Wydziału Piechoty i Wyszkożenia w Oddziale III Sztabu Głównego Komendy ZWZ). Od 1942 komendant Okręgu Wołyń AK, twórca 27 Wołyńskiej DP AK, która jako pierwsza rozpoczęła „Burzę”. W lutym 1944 odwołany do Warszawy na stanowisko w III Oddziale KG AK. Nie wziął udziału w Powstaniu Warszawskim. Od grudnia 1944 do marca 1945 zastępca komendanta organizacji „Nie”.